

Juszkiewicz, Ryszard

"Janowo. Szkice z dziejów parafii",
Michał Marian Grzybowski, Płock 2002 :
[recenzja]

Rocznik Mazowiecki 16, 300-306

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Michał Marian Grzybowski,
Janowo. Szkice z dziejów parafii, Płock 2002

Książdz profesor Michał Marian Grzybowski, pracownik naukowy Instytutu Historii Akademii Bydgoskiej oraz Uniwersytetu ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, autor licznych prac naukowych z historii Kościoła, materiałów źródłowych do dziesiątków parafii oraz biografii biskupów płockich – Michała Jerzego Poniatowskiego i Adama Prażmowskiego, napisał i opublikował jeszcze jedną książkę zatytułowaną *Janowo. Szkice z dziejów parafii*.

Książka poza wstępem składa się z siedmiu rozdziałów. Dwa pierwsze (*Z dziejów pogranicza mazowiecko-krzyżackiego oraz Janowa i Rozwój miasta*) stanowią rodzaj wprowadzenia w problematykę zawartą w następnych rozdziałach (*Powstanie parafii i jej rozwój, Stan moralny parafian, Plebania i budynki plebańskie po wyzwoleniu w 1945 roku oraz Duchowieństwo parafialne*). Na 178 stronach autor zawarł ogromną ilość faktów zaczerpniętych z bogatej literatury przedmiotu (także najnowszej) oraz głównie ze źródeł przechowywanych w Archiwum Diecezji Płockiej, a także z prasy płockiej.

Sposób ujęcia tematu, jak też jego obudowa wykracza poza określenie „Szkice z dziejów parafii”. Dzieło jest bliskie monografii, bo chociaż autor nie zajmował się *expressis verbis* na przykład zagadnieniami społeczno-gospodarczymi, to jednak w wielu miejscach sprawy te wynikają z czystej materii religijnej, łączącej się z parafią jako jednostką administracyjną struktury Kościoła katolickiego.

Ks. prof. Grzybowski jest uczonym zajmującym się historią Kościoła, a w szczególności relacją „Kościół – wierni – naród”, funkcjonującą w tym regionie. W przedmowie autor napisał o Janowie jako stolicy parafii:

To miasto pogranicza ze względu na swoje położenie, szlak handlowy, komorę celną, jaka przez wieki tu istniała, wytworzyło w niektórych dziedzinach charakterystyczną specyfikę, zaznaczyło się także w życiu religijnym mieszkańców. Jednak pomimo tych uwarunkowań, miasto i parafia pozostały wierne Bogu i ojczyźnie, skutecznie przeciwstawiając się przeciwnościom, jakie przynosił los. To przywiązanie do wiary i polskości pozwoliło przetrwać wiele ciężkich chwil i zachować świadomość swojej tożsamości. Znaczny wkład włożyło w to miejscowe duchowieństwo, sprawując nieprzerwanie prace ewangelizacyjne. W czasie niewoli narodowej kościół był miejscem, w którym koncentrowało się nie tylko życie religijne, ale podtrzymywana i pielęgnowana była myśl niepodległościowa. Dzięki duszpasterzom społeczność parafialna podejmowała trud budowy kolejnych, nowych świątyń – znaków przywiązania do wiary Ojców.

Twierdzenia te autor w przekonujący sposób uzasadnił.

Losy parafii od początku jej powstania (koniec XIV w.) były ściśle związane z losami miasta. Dotyczy to zarówno świeckich władz, jak też kościelnych oraz ich siedzib. Liczne pożary, które niszczyły drewniane domy, dotykały także drewnianych kościołów (a było ich pięć, szósty, który powstał w latach 1932–1939, jest kościołem murowanym). Działo się tak nie tylko podczas najazdów

i wojen, ale również w czasach pokoju. I miasto, i kościół odradzały się po takich klęskach jak legendarny Feniks z popiołów. Pamiętać przy tym należy, że wierni z parafii janowskiej byli w większości ludźmi biednymi, a parafia była (i jest) niewielka.

Kiedy dochodziło do powstań narodowych, w których uczestniczyła ludność Janowa i całej gminy, cierpieli od władz okupacyjnych nie tylko mieszkańcy, ale także miejscowi duszpasterze będący jednocześnie ich przewodnikami duchowymi w sferze walki o wolność ojczyzny.

Do tych bohaterów, którzy byli ze swoją owczarnią także w czasach walki o niepodległość, należał ks. Marian Kwiatkowski aresztowany przez władze rosyjskie 23 listopada 1863 roku pod zarzutem sprowadzania broni z zagranicy oraz organizowania oddziałów powstańczych. Wyrokiem sądu wojenno-polewego został skazany na 12 lat robót katorżniczych w rosyjskich kopalniach. Zmarł w Kraju Zabajkalskim w 1866 roku. Za udział w Powstaniu Styczniowym został również aresztowany ks. Józef Osiecki, który był administratorem w Janowie. Zarzucono mu m.in. zbieranie składek pieniężnych dla powstańców oraz werbowanie do „band”. Aresztowano go 18 września 1863 r. i osadzono w Modlinie. Po uwolnieniu przez długi okres był oddany pod dozór policji. Zmarł 9 lutego 1895 roku.

W czasach najnowszych takim bohaterem był (kierujący janowską parafią w latach 1923–1939) ks. proboszcz Władysław Biały, kawaler orderu *Virtuti Militari* V klasy. Order otrzymał za udział jako kapelan w wojnie polsko-bolszewickiej. W okresie międzywojennym był gorliwym kapłanem, a także człowiekiem zaangażowanym w działalność rozlicznych organizacji charytatywnych, społecznych i kombatanckich. Cieszył się wielkim szacunkiem wśród swoich parafian i władz, chociaż niektórzy mieli mu za złe, iż darzył zbyt wielką atencją Marszałka Józefa Piłsudskiego (był jednym z animatorów budowy pomnika Marszałka na rynku w Janowie, pomnik odsłonięto 11 listopada 1933 r.). O działalności ks. Białego autor książki m.in. napisał:

Często mówił [swoim parafianom] o tym, że ziemia, na której mieszkają, należała zawsze do Polski, że tu zawsze byli Polacy i powinni na niej pozostać. To ks. Biały był gorącym zwolennikiem, aby powstało Koło Ligi Obrony Powietrznej Państwa i Związek Obrony Kresów Północnych. Jego działania społeczno-polityczne zgodne były z wysiłkami i inicjatywami podejmowanymi przez władze państwowe, które umacniały polskość, i Polaków mieszkających na tych terenach. Temu między innymi służyły wizyty prezydenta Ignacego Mościckiego w Chorzelach, Przasnyszu, Mławie i Janowie.

Państwowotwórcza i patriotyczna działalność ks. Białego była obserwowana przez wywiad niemiecki. Nie zapomniano mu płomiennych kazań, które wygłaszał m.in. na rynku Janowa, stojąc obok pomnika Marszałka Piłsudskiego. Po napaści armii niemieckiej na Polskę już 2 września został aresztowany i osadzony w tymczasowym więzieniu w Komorowie. Z Komorowa został przewieziony do Olsztyna, potem do Stoczka i wreszcie do obozu w Działdowie, gdzie w wieku 58 lat zmarł (podobno 27 maja 1940 roku).

Ks. Władysław Biały wśród wielu innych dokonań ma także na swojej liście zasług budowę pięknej świątyni, która przetrwała wojnę i jest ciągle wzbogacana przez następnych proboszczów janowskich. Tablica pamiątkowa w świątyni przypomina jej budowniczego. Autor szkiców o parafii janowskiej przytoczył wzmiankę charakteryzującą ks. Białego, zamieszczoną w „Głosie Mazowieckim”:

Jednym z najgorliwszych duszpasterzy społeczników w diecezji płockiej, cieszących się w kołach katolickich wielkim szacunkiem, jest cichy i niezmordowany proboszcz parafii Janowo koło Chorzel. Choć był niewielkiego wzrostu, duchem był wielki, silny, zdecydowany, prostolinijny, bezkompromisowy.

Biorąc pod uwagę dokonania księdza Białego oraz jego męczeńską śmierć za Boga i Ojczyznę, trudno się dziwić, że niektórzy członkowie wspólnoty parafialnej myśleli o tym, aby wystąpić ze stosownym wnioskiem zmierzającym do wszczęcia procesu beatyfikacyjnego ich proboszcza.

Niewątpliwie Czytelnik niniejszej recenzji zauważył, że osobie ks. Władysława Białego poświęciłem więcej miejsca niż innym duchownym. To prawda. Pewnym usprawiedliwieniem naruszenia przeze mnie kanonu proporcjonalności czy też zasad obiektywizmu jest fakt, że ks. Biały był także moim proboszczem. U niego pobierałem jako uczeń Szkoły Powszechnej w Szemplinie Czarnym pierwsze nauki religii, u niego byłem u pierwszej spowiedzi i od niego otrzymałem pierwszą Komunię Świętą. O jego dobroci i życzliwości dla wszystkich parafian nasłuchiwałem się od moich Rodziców. Jako jedenastoletni chłopiec słuchiwałem jego ostatnich patriotycznych kazań na rynku miejskim w Janowie.

Mówiąc tak wiele o ks. Białym, nie należy jednak zapomnieć o innych duchownych, którzy na przestrzeni wieków pasterzowali w parafii janowskiej. W różny sposób zapisali się w pamięci wiernych, doceniających ich pracę duszpasterską lub nie. Zdarzały się konflikty, generalnie jednak byli tamtejsi proboszczowie solą ziemi, przewodzili nie tylko życiu religijnemu i dbali o „duchowe wyposażenie” swoich parafian, ale także organizowali szkoły, domy opieki, życie kulturalne i społeczne.

Ks. Józef Osiecki, który duszpasterzował w Janowie w latach 1878–1881, mocno zaangażowany w życie religijne i narodowe dość ciekawie napisał o swoich parafianach oraz Janowie:

Przed wiekami inny tu był ruch, inne życie, dzisiaj wszystko jakby zamarło, naród ciemny, zdziczały, pełen złych nałogów i zabobonów. Są tu dwa tylko domy murowane, jeżeli je można tak nazwać, lepianki z kamieni, cegły, gliny i trochę wapna, inne domy nie różnią się od chat wiejskich. Ludność Janowa wszystkich wyznań dochodzi do 2000 dusz. Mieszkańcy trudnią się rolnictwem, handlem koni i małą kontrabandą, Żydzi handlem kramowym, który w nędznym znajduje się stanie, bo Janów zbyt jest oddalony od miast większych i pozbawiony wszelkiego ruchu handlowego. Do Przasnysza sześć mil drogi, do Mławy pięć, a wsie okoliczne zbyt daleko położone, toteż nikt tu nie przyjeżdża, bo nie ma po co. Drzewka owocowego nie znajdzie choćby ze świecą szukać w Janowie, a o topoli, akacji, kasztanie wcale tu nie wiedzą. Brak tu wszelkich artykułów do życia wygodniejszego, a po chleb aż do Przasnysza posyłać trzeba, dostanie tylko w Janowie chleba razowego i obwarzanków żydowskich lukrowanych solą [...]. W samym Janowie, jako

i w całej parafii janowskiej, nie ma żadnej szkółki elementarnej, stąd ciemnota panuje sobie w najlepsze. Do najbliższej stacji pocztowej w Chorzelach jest blisko 3 mile, a gazety i listy zaledwie w dwa tygodnie do Janowa dochodzą. Ponieważ doktorzy mieszkają w Mławie i Przasnyszu, zatem ludność tutejsza w zupełności jest pozbawiona wszelkiej pomocy lekarskiej w czasie grasujących chorób, bo zanim lekarz by tu przybył po tych piaskach i górach, już by pewno chorego nie zastał przy życiu.¹

Tak było 200 lat temu. Dziś jest inaczej w zakresie cywilizacji. Janowo ma piękne szkoły (także otwarte niedawno gimnazjum), Gminny Ośrodek Kultury, wspaniałą bibliotekę, lekarzy, pocztę (komputery), sprawnie działającą administrację, wiele murowanych domów, pięknie zagospodarowane ogrody i kwiaty przed domami, ale wiele spośród opisywanych przez ks. Osieckiego problemów pozostało nierozwiązanych. Ks. Wiesław Kosek, który objął parafię janowską 1 października 1989 r., napisał:

Oblicze moralne i religijne parafian dyktuje mi pierwsze kroki duszpasterskie. Szerzący się alkoholizm, luźne podejście do zasad moralnych, niezgoda i płytkość religijna, niska frekwencja na niedzielnej mszy świętej charakteryzują sporą część parafian. Nie brak również ludzi szlachetnych i religijnych.²

Ks. kan. Antoni Mamiński, którego ingres w parafii janowskiej odbył się 22 sierpnia 1994 roku, napisał w kronice:

Przyjmowano mnie bardzo serdecznie, choć w Janowie z kolędy nie skorzystało 13 rodzin i jedna ze wsi. Ludność raczej uboga, duże bezrobocie. [...] Na rekolekcjach frekwencja średnia. Ku mojemu zdziwieniu dość spora liczba wiernych nie przystępuje do spowiedzi wielkanocnej. Wydaje mi się, że w parafiach ościennych jest lepiej.³

W związku z uroczystością fatimską, która miała miejsce w Duczynie (sąsiednia parafia), ks. proboszcz Mamiński zanotował:

Pomimo zachęty wielu ludzi z parafii [janowskiej] nie było. Widać pewną oziębłość i lenistwo. Widać ducha czasu i uleganie propagandzie. To jest charakterystyczne dla moich parafian. Młodzież nie kwapi się na pielgrzymkę pieszą do Częstochowy, nie mają takiej potrzeby.

Podsumowując rekolekcje wielkopostne w 1998 r., tenże proboszcz pisze:

Jest spora grupa ludzi, którzy nie biorą udziału w rekolekcjach i nie przystępują do spowiedzi wielkanocnej. To smuci i niepokoi.

Podczas kolędy w 1999 r. ks. proboszcz Wiesław Kosek stwierdził:

Odpyw ludzi młodych, a wśród parafian nie widać szczególnej radości życia.

¹ Ks. M.M. Grzybowski, *Janowo. Szkice z dziejów parafii*, Płock 2002, s. 33.

² *Ibidem*, s. 152.

³ *Ibidem*, s. 157.

Pozostaje pytanie: czym wytłumaczyć opisywaną oziębłość religijną i odpływ ludzi młodych z parafii? Jak się wydaje, są to dwa różne zagadnienia. Pierwsze to niewątpliwie powszechne (przynajmniej na Zachodzie) i rozwijające się u nas zjawiska laicyzacji i indyferentyzmu religijnego (których tu omawianie przekracza charakter niniejszego tekstu).

Odpływ młodych ludzi i „starzenie się” parafii ma źródło w dość powszechnych zjawiskach ekonomicznych (bezrobocie, a co za tym idzie, chęć poprawienia swojego statusu materialnego w szerokim świecie, brak innych miejsc pracy poza rolnictwem i skąpa infrastruktura handlu, nieliczne stanowiska w miejscowej administracji i oświacie). Trudno w takiej sytuacji zachować „radość życia”, której brak zaobserwował wśród młodych mieszkańców parafii ks. Kosek.

Na „oziębłość religijną czy też lenistwo w służbie Bożej wielu parafian, których nic nie pociąga, pomimo że warunki do modlitwy są dobre” (jak to ujął ks. kanonik Mamiński), ma niewątpliwie – jeśli nie znaczący, to jednak jakiś – wpływ postawa księży. Autor *Szkiców z dziejów parafii*, znakomity znawca tych problemów, napisał:

Poziom religijności wiernych zależy w dużym stopniu od duchowieństwa, to jest od księży pracujących w parafii, od ich postawy moralnej, wiedzy i zaangażowania duszpasterskiego. (s. 167)

Jak należy sądzić z przytoczonych wyżej przykładów, praca dziesiątków kapłanów, którzy „na przestrzeni 600 lat trudzili się nad zaszczepieniem zasad wiary powierzonemu ludowi”, nie zawsze przynosiła oczekiwane owoce i tak jest dziś, chociaż w ostatnich latach, po upadku epoki komunizmu, nie ma przeszkód administracyjnych w oddziaływaniu Kościoła na moralne formowanie społeczeństwa.

Przytoczone w książce fakty przez prof. Grzybowskiego wydają się w pewnym stopniu podważać dość pesymistyczne konstatacje proboszczów janowskich. Społeczność parafii w jego oświeceniu wydaje się być kreatywną w płaszczyźnie społecznej, istnieje daleko posunięta współpraca między miejscowymi władzami administracyjnymi, oświatowymi i kombatanami także w dziedzinie powrotu do tradycji: budowa nowego pomnika Marszałka Piłsudskiego, powrót do nazwania Szkoły Podstawowej (jak było przed II wojną światową) jego imieniem, zbudowanie przed kościołem (z inicjatywy Stefana Gratunika) pięknego pomnika ku czci mieszkańców parafii, poległych i pomordowanych w czasie okupacji niemieckiej oraz po wojnie w okresie stalinowskim, którzy walczyli o niepodległość, oraz wiele innych patriotycznych inicjatyw – wszystko to świadczy o tworzeniu się upragnionego społeczeństwa obywatelskiego.

Gwoli prawdy należy podkreślić, że na tym terenie nie zawsze współpraca między miejscowymi duchownymi a drobną szlachtą mieszkającą na wsi oraz mieszkającymi w Janowie „łykami” (jak ich nazywali chłopci ze wsi) była łatwa. Społeczństwo parafii janowskiej – jak trafnie zauważył autor omawianej pracy – było specyficzne, podobne społeczności Poborzan. O niej z kolei pisał prof. Benon Dymek, że była niesłychanie trudna w kierowaniu (*O stereotypie szlachty mazurskiej i Poborzanach*, „Ziemia Zawkrzeńska”, t. VI, Mława 2002). Podobnie cha-

rakteryzowali społeczeństwo tego regionu Andrzej Grochowski i Ryszard Juszkiewicz (*Wstęp do: Źródła historyczne do dziejów Ziemi Mławskiej 1065–1956, Mława–Ciechanów 1998*). Pomimo wielu wad typowych dla mas drobnoszlacheckich tego regionu – jak zauważył Józef Ostaszewski –

Uderzenie w nutę patriotyczną wywołuje wielki oddźwięk i gotowość do ofiar w Mazurze tutejszym, w innych sprawach do decyzji nieskorym.⁴

Powyższą konstatację potwierdza także ks. prof. Grzybowski, podając szereg faktów z historii najnowszej o zaangażowaniu wielu ludzi miejscowego społeczeństwa podczas Powstania Styczniowego, w rewolucji 1905, w procesie odbudowy państwa 1918, w wojnie 1920 r., w kampanii wrześniowej 1939 roku, podczas okupacji niemieckiej oraz w okresie powojennym. Autor książki wie (aczkolwiek tego nie dopowiada z uwagi na charakter swojej pracy), jak wielu ludzi podziemia niepodległościowego należało do oddziału Zacheusza Nowowiejskiego, mieszkańca wsi Zembrzus Mokry Grunt, i jak wielu ludzi było zaangażowanych w pomoc ludziom podziemia.

Prof. Grzybowski – pisząc o wielu sprawach – wspomniął także o fobii antysemitycznej proboszcza janowskiego, Wiktora Gogolewskiego (1913–1914), który

gorliwie pracował jako duszpasterz, ucząc śpiewu gregoriańskiego i różnych pieśni kościelnych. Jego stosunek do Żydów pozostawiał wiele do życzenia, był wobec nich nastawiony niezbyt przyjaźnie i tolerancyjnie. (s. 175)

Powyższe sformułowanie należy uznać za przejaw wielkiego obiektywizmu autora książki, wykraczające poza solidaryzm zawodowy.

Jako ciekawostkę można uznać fragment o działalności duszpasterskiej ks. Augustyna Romana (1609–1620), który „napominał występnych, zwłaszcza gdy chodziło o wróżby i zabobony” (s. 169). Myślę, że kłopoty z zabobonami i wróżbami – jako niemieszczącymi się w zasadach religii chrześcijańskiej – mieli także inni duchowni, żyjący stosunkowo niedawno, chociaż o tym nie pisali. Jeszcze przed II wojną światową żyły w niektórych wsiach parafii janowskiej osoby uznawane przez miejscową ludność za wróżki i czarownice (fakty znane autorowi z autopsji).

Czytając pracę prof. Grzybowskiego, rzuca się w oczy spora grupa duchownych wywodzących się z parafii janowskiej: ks. kan. Jan Kadłubowski, ks. Jan Dudziński, ks. kan. Mieczysław Słomkowski, ks. Krzysztof Jabłoński, ks. Tadeusz Bugaj, brat Roman Paszyński, siostra Ewa Kubaczyk oraz ks. prof. Michał Marian Grzybowski – najwybitniejszy spośród wymienionych kapłanów.

Przedstawione tu fakty pozwalają sądzić, że pomimo pewnego osłabienia pulsu życia religijnego, osłabienia zauważalnego na przestrzeni ostatnich lat, nie istnieje realne niebezpieczeństwo porzucenia wiary lub marginalizowania jej w życiu codziennym. Pomimo rozlicznych burz dziejowych i długoletnich

⁴ J. Ostaszewski, *Z dziejów mławskiego Mazowsza. Szkice historyczne*, Mława 1936, s. 39.

obcych rządów, a także tzw. swoich, kiedy to zмирzano do podważenia religijności oraz zniszczenia patriotyzmu ludności, ostał się w tym regionie wśród większości mieszkańców typ Polaka-katolika w tradycyjnej postaci.

Książka ks. Grzybowskiego zmusza do myślenia, do analizy tego, co było wczoraj, i do porównywania z tym, co jest dziś. Stanowi niewątpliwie kamień węgielny do przyszłej monografii Janowa i całej parafii, o co winny zabiegać władze administracyjne i oświatowe gminy, kierując się potrzebami swojej małej Ojczyzny, jak też zaleceniami Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu, nakazującymi kształcić swoją młodzież tak, iżby ta zachowała trzon świadomości narodowej, opartej na solidnej wiedzy o regionie, w którym mieszka i z której się wywodzą rodzice i dziadowie. Biorąc pod uwagę tendencje unifikacyjne, płynące z jednoczącej się Europy (wśród których są także zagrożenia!), jest to wymóg chwili.

Ryszard Juszkiewicz